

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

Październik 1870 r.—Zbieramy troskliwie szczegóły do biografii znakomitych mężów naszego kraju, ażeby ułatwić trudne zadanie późniejszym badaczom, w malowaniu rzeczywistych ich wizerunków. Niemało takich szczegółów do życiorysu Adama Mickiewicza, w ostatnich czasach podały nasze pisma czasowe; powtarzamy je tutaj, z dodaniem nowych i nieznaanych.

W zbiorach J. I. Kraszewskiego w Dreźnie znajduje się list Mickiewicza, z Moskwy dnia 10 sierpnia 1827 r., w którym pisze do Gotarda Sobańskiego o życzeniu swoim, ażeby illustrować poemat Konrada. „Słyszałem (pisze w nim) że masz zamiar zająć się winiętą do Wallenroda; zwlekałem dotąd przysłanie modelu do kostiumów, chcąc je tu dostać; spodziewam się że w Petersburgu większa będzie łatwość. Trzeba wyszukać kroniki Duesburga. Polewoj to mnie przyrzeka. W tej kronice na czele jest rysunek wielkiego mistrza Krzyżaków i jego kapelana; są to właśnie osoby poematu które chciałbym na winięcie umieścić. Wielki mistrz ma mieć lat trzydzieści kilka, chudy i twarzy ponuręj; w celi zakonnej widać łóżko nakryte skórą zwierzęcą; na ścianach łuk, piki i szable; stolik pośrodku, na nim parę butelek i puhar niedbale porzucony. Kapelan zakonu starzec lat sześćdziesięciu. Sytuacja jest następująca: wielki mistrz zamknięty w celi, lubi przebierać miarę w napoju; wtenczas wpada w pewien rodzaj gwałtownego uniesienia, porywa lutnię i śpiewa, a jeśli rycerze znajdują go w tém położeniu, przestaje śpiewać, gniewa się, grozi, bluźni bezbożnie. Natenczas kapelan przeciwnie niemu usiada i wzrok surowy wtopiwszy w oblicze Wallenroda, rozstraja jego gniew. Na winięcie tedy schwycić należy ten moment; właśnie kilku rycerzy drzwi odmyka, Wallenrod gniewnie pogląda. Kapelan siedzi naprzeciwko niemu, ręce założwszy na piersiach, i spokojnie patrzy w oczy wielkiemu mistrzowi”

Sobański nie dał żadanego rysunku, ale wówczas w Petersburgu w szkole sztuk pięknych kształcił się Wincenty Smokowski, znakomity rysownik. Podług wskazówek poety, illustrował Wallenroda i ten poemat wyszedł pierwotnie z jego rysunkami litografowanymi. Mickiewicz jedynego wizerunku swego bohatera nie znał. Zachował się on w Malborgu, w małym obrazku olejnym. Kiedy K. Wł. Wójcicki w końcu roku 1831 odwiedzał zamek malborski i zobaczył ten rzadki zabytek—pragnął mieć dokładną z niego kopię. W kilkanaście lat później

zacznej pamięci ksiądz *Gizewiusz*, spełnił to jego życzenie, i wierną podobiznę olejną, posiada w swoich zbiorach.

Podług treści powyżej przytoczonego listu Mickiewicza, Walerj Eliasz, znany z talentu artysta krakowski, wykonał rysunek większych rozmiarów, wysokiej wartości, tę właśnie chwilę z poematu przedstawiającą.

Obraz olejny Wallenroda zachowany w zamku malborskim, ma 21 cali wysokości a 14 szerokości. Konrad w całej postaci jest odmalowany; lewą ręką wsparty na tarczy z orlem czarnym, w prawej trzyma miecz długi obosieczny. Jest w pełnej zbroi rycerskiej, w płaszczu białym z czarnym krzyżem. Głowa odkryta, włos siwy zarówno na wusach i brodzie. Twarz długa, pociągła; oczy czarne i duże. Po prawej stronie na kolumnie widać herb zakonu, a poniżej monety srebrne i złote bite za czasów jego mistrzostwa. U spodu napis po łacinie następujący:

„Effigies Reverendissimi ac illustrissimi Domini Dni Conradi de Wallenrodt XXI Magistri Generalis in Prussia qui per aliquot Annos laudabili terebideum regnando Obiit anno 1393 ac Marienburgi in Crypta Magistrorum Generalium sepultus ex optimi generis Annalibus Prussicis ordinis Teutonici Mariani Habitu delineata.”

Kiedy Mickiewiczowi pierwsza się urodziła córka, J. U. Niemcewicz trzymając ją do chrztu, napisał wierszyk następujący, na pamiątkę tego obrzędu:

DZIECIĘ NA RĘKU STARCA.

Zeszły już starzec, gdy na rękę trzyma
Dziewczę ledwie trzymiesięczną,
Już się śmiejącą z pięknymi oczyma,
Swieżą, i ładną, i wdzięczną.
Matka widząc z słodką chlubą,
W objęciu starca dziecinę swą lubą,
Zawoła: „Gdy się w ten obraz wpatruję,
Zda mi się że noc jutrzrenkę piastuje.”

Była to Marya (dodają *Kłosa* z których wzięliśmy tę wiadomość) poślubiona młodemu Góreckiemu artyście malarzowi, synowi słynnego poety Antoniego; dziś już wdowa, albowiem mąż jej w samy sile wieku, zakończył życie.

W pierwszym życiorysie Mickiewicza który napisał K. Wł. Wójcicki, na czele wydania wszystkich pism tego poety w wydaniu warszawskiem S. Merzbacha, prostujemy drobną myłkę. Do chrztu go trzymała Aniela nie Uzłowska, ale Uzłowska—babka żyjącego i praktykującego doktora w Warszawie Stanisława Uzłowskiego.

— W tym czasie wyszło na widok publiczny bardzo pożądane dla praktyki sądowej dzieło: Wykład prawa rozwodowego podług ustaw mojąszowo-talmudycznych, z ogólnym poglądem

na ich rozwój i uwzględnieniem przepisów obowiązujących, napisał Józef Goldszmit, magister prawa i administracyi. Warszawa. Wydawnictwo Stanisława Czarnowskiego i spółki; r. 1871. Według obowiązującego prawa, małżeństwa starozakonnych podlegają co do wszelkich szczegółów przepisom ich religii. Rozpoznawanie zaś spraw rozwodowych pomiędzy starozakonnymi i wyrzeczenie prawne rozwodu, oddane jest Trybunałom Cywilnym. Dla wyjaśnienia sądom przepisów religijnych w tym przedmiocie, władze starały się dostarczać stosownych wyciągów z prawa mojżeszowo-talmudycznego o rozwodach, mianowicie z księgi Eben Haezer, a nawet w roku 1841 p. Jakób Tugendhold przetłumaczył z tej księgi na język polski 36 rozdziałów. Praca ta jednak drukiem ogłoszoną nie była, a nawet bez śladu zaginęć miała. Przy zupełnym więc braku wiadomości o przepisach religijnych do tego przedmiotu, kiedy sprawy rozwodowe pomiędzy starozakonnymi oraz są liczniejsze, dzieło p. Goldszmita w praktyce sądowej jako prywatna pomoc naukowa, może być bardzo użyteczne. Dzieło to dzieli się na dwie części. W pierwszej wiadomości historyczne, to jest: Prawo mojżeszowe. Talmudyczne. Jurysdykcyja żydów do XI w. p. Chr. Prawa żydów w Polsce. Jurysdykcyja żydów w Polsce. Religijne i prawne znaczenie rabina. W drugiej części: Wykład prawa rozwodowego ze wszystkimi szczegółami, gdzie się mieści prawo rozwodowe; wyciąg główniejszych przepisów z księgi Szulchan Aruch i późniejszych komentarzy, sporządzony przez Pinchesa Hirszkopf, przekład wraz z tekstem hebrajskim. Do tych dwóch części dołączone są dodatki: Wyrok senatu w sprawie rozwodowej. Formalności rozwodowe i podobizna listu rozwodowego a raczej jego wzór.

— Cesarskie Ruskie Towarzystwo Jeograficzne w Petersburgu, na zebraniu swoim w r. b., wysłuchało sprawozdania wielce zajmującego z podróży p. M. Sidorowa, odbytej w roku 1869 na Ocean Północny, na paropływie żelaznym „Jerzy”, o sile 85 koni. Celem tego naukowego badania było, przekonanie się o przejściach od ujścia Pieczory, przez morze Karskie do ujść rzek Syberyjskich i dowiedzenie, iż na morzu tym wówczas gdy na całej swój powierzchni pokryte jest lodem, zawsze istnieje przejście swobodne dla statków, pomiędzy lodami napływającymi z północy, z brzegami morza. P. Jarzyski konserwator Muzeum Zoologicznego przy Uniwersytecie Petersburskim, zdawał sprawę ze swój ekskursyi botanicznej 1869 roku, wzdłuż brzegu Marmańskiego przy morzu Białem i Oceanie Północnym, — pracę tę podjął p. Jarzyski z polecenia Towarzystwa badaczów przyrody przy Uniwersytecie Petersburskim. Wazne rezultaty jakie pokazał, spowodowały pomienione Towarzystwo, wysłać tego uczonego raz drugi na północne wody, dla dalszych poszukiwań, które obiecują dla nauki niemałe zdobycze.

— P. *Duvernoi* zamieścił r. z. „Wiadomości Uniwersytetu Moskiewskiego” ciekawą i wyczerpującą rozprawę o dokumen-

tach tubingskich, dotyczących pierwotnych druków słowiańskich w Wirtembergu. Rozprawa ta nietylko zajmuje się badaniem rzeczy drukowych pierwotnie na użytek Słowian południowych i roztrząsa źródła tę rzecz badające, ale i rzuca pewne światło na stosunek tychże Słowian (Krańców i Chorwatów), zajętych barłzo dawno w kordon germański, do plemienia zwierzchniczego.

— Świeżo opuściła prasę w Lipsku rozprawa doktoryzacyjna, napisana w języku ruskim przez p. J. Baudouin de Courtenay Magistra b. Szkoły Głównej w Warszawie, p. n. „*O staropolskim języku do XIV wieku*” str. 99 i 84 bardzo ścisłego druku w wielkiej 8-ce. Autor w braku czysto polskich pamiętników, odnoszących się do tego czasu, zebrał starannie wszystkie wyrazy polskie napotykanne w dyplomatach i kronikach łacińskich, jak również i na monetach, i ułożył z takowych słownik. Słownik ten wydrukowany jako dodatek do rozprawy, dał możność autorowi odtworzyć stan języka polskiego jakim był przed XIV wiekiem, przynajmniej pod względem fonetycznym. Co się zaś tyczy morfologii, to autor mógł z tak ubożego materiału (w pamiętnikach bowiem napotykał się przeważnie imiona własne i tylko niewielka liczba technicznych terminów jak również i innych wyrazów) podać uwagi o urabianiu wyrazów (etymologii) i załedwo niektóre wskazówki o odmianie. Jest to pierwsza praca nad językiem staropolskim, odpowiadająca dzisiejszemu stanowisku nauki, wykonana z wielką sumiennością i zdolnością i dlatego zasługuje ze wszęch miar na obszerny rozbiór.

— Pp. Antonowicz i Kozłowski z Kijowa, wydają dyplomaty wielkich książąt litewskich, drukując je w „Wiadomościach uniwersytetu” kij. częściami, ale z osobną paginacją, tak że wyjęta z zeszytu i zebrana ta publikacya stanowi może osobną książkę. Tom pierwszy zaczyna się w zeszycie kwietniowym 1869 r. tychże Wiadomości (Nr. 4) i obejmuje dyplomaty od końca XIV wieku do roku 1569, to jest do unii lubelskiej. Zawiera on: dyplomy W. Ks. litewskich nadające prywatnym ziemie, majątki, oraz w ogólności akta odnoszące się do posiadłości ziemskich na Rusi południowej; dyplomaty dotyczące: kościoła i duchowieństwa, służby wojskowej, miast, żydów, chłopów i ich stosunków z ziemio-władzcami, administracyi, sądownictwa i urzędzeń skarbowych; w ogóle tom ten zawiera 59 tój treści dyptomatów.

Starożytnie rody do których te dyplomata odnosić się mogą, są: Olelkowiczów, Ostrogskich, Lubeckich, Wiśniowieckich, Sanguszków, Koszyrskich, Kapustów, Koreckich, Czetwertyńskich, Ostrozeckich i Kurbelich.

Dyplomaty te pisane są w języku łacińskim, ruskim i polskim, przeważnie w ruskim: pochodzą zaś głównie ze zbiorów centralnego archiwum Kijowskiego, niemniej z oryginałów i kopii autentycznych znajdujących się w prywatnym zbiorze p. Antonowicza. Nadto pięć przedrukowano z Ateneum (r. 1842 tom II).

— *Gramatyka krytyczno-porównawcza języka polskiego* ze stanowiska dzisiejszej umięjętności, przez ks. Fr. Ks. Malinowskiego, już w druku ukończoną została. Dzieło to (podług ogłoszenia wydawcy Dr. L. Rzepeckiego), „odznacza się wielką wartością naukową, nie tylko dla samych Polaków, nie tylko dla pobratymców Słowian, lecz oraz dla wszystkich badaczy języka; autor bowiem na każdym kroku, odwołuje się do języków: sanskryckiego, litewskiego i staro-słowiańskiego”. Z całej edycji pozostało tylko 94 egzemplarzy, z tych 66 na zwyczajnym papierze, po pięć talarów a 28 na welinie w cenie sześciu talarów.

— Dnia 25 września r. b. odbyło się w Petersburgu w Akademii nauk, rozdawnictwo nagród fundacyi hr. Uwarowa. Premium 1500 rs. otrzymał professor języków wschodnich A. N. Popow, za studjum p. n. *Pogląd chronografów ruskiej redakcyi*. Po 500 rs. otrzymali: professor Moskiewskiego Uniwersytetu Popow za dzieło: *Serbia i Rossya*, professor liceum Demidowa M. Włodzimirski, Budanow, za pracę p. n. *Prawo niemieckie w Litwie i w Polsce* i N. A. Afanasiew, za książkę: *Poetyczne poglądy Słowian na przyrodę*. Akademia przyznała nadto złote medale za współudział w pracach sądu konkursowego p. A. J. Pawińskiemu docentowi Warszawskiego Uniwersytetu i kilku innym ruskim uczonym.

— W mieście Warcie w roku 1859 odkryto w kościele po Dominikańskim zwłoki książąt Mazowieckich Trojdena (nie Trajana jak Kuryer Codzienny w Nrze 212 z r. b. ogłosił) syna Bolesława II zmarłego w roku 1341 i Ziemowita II † 1343. Staraniem i kosztem p. Wysockiego przeniesiono te szczątki w r. 1859 do kościoła po Franciszkańskiego, gdzie dotąd spoczywają. Szaty na nich przetrwały przeszło pięć wieków, i utrzymały się w dobrym jeszcze stanie.

— W zeszycie za maj redakcyja Biblioteki Warszawskiej zamieściła wiadomość o dziele p. Alexandra Tyszyńskiego profesora b. Szkoły Głównej pod tytułem: *Pierwsze zasady krytyki powszechnej*. W zeszłym miesiącu dzieło to opuściło prasę drukarską i znajduje się już we wszystkich księgarniach. Składa się z dwóch tomów. Motto wykazujące cel pisma jest następujące: W zamęcie codziennych faktów, w odmianach czasów, czyli i jaka jest nie? Wyjątek z tego dzieła pod napisem: Budyzm (najbliższa figura chrześcijaństwa) ogłoszony w miesiącu maju w Bibliotece Warszawskiej poznali czytelnicy nasi. Oddawna znanym jest autor z tytułu swych prac, z złoilości wyższej, z indywidualizmu odrębnego, z obszernej nauki, i z tego szlachetnego dążenia, które znamionuje każde jego pismo. Nad terazniejszem dziełem autor strawił ćwierć wieku. Ogrom więc wiadomości zapewnia system, którym autor stara się rozwiązać najwyższe zagadnienia ludzkości i obejmuje: przeszłość, terazniejszość i przyszłość; a całość rozwija się zawsze w trzech dziedzinach:

ciała, myśli i ducha. Dzieło takiego rozmiaru i wartości zasługuje na szczegółowy rozbiór.

— Druga część: *Zabytków dawnych urzędów sądowych miasta Warszawy* zebranych przez Alexandra Wejnerta wyszła z druku i zawiera: Uzupełnienie organizacyi przez komisję porządkową.

— Znany z prac swoich ekonomicznych i gorliwie poświęcający się dla dobra ogółu p. Julian Statkowski wydał w tym czasie pożyteczną książeczkę pod tytułem: *Przystępny wykład pierwszych zasad ekonomii społecznej moralnej*, które zebrał z niemieckich i francuzkich autorów i pomnożył własnymi uwagami. W ośmnastu lekcjach w wykładzie popularnym przedstawia: Pracę. Własność. Kapitał i procent. Maszyny. Podział pracy. Wymiana. Moneta. Użyteczność i cena. Fabrykant i rzemieślnik. Fabrykant i robotnik. Kupiec. Bankier i kredyt. Rolnik. Urzędnik. Nauka. Bogaty i ubogi. Nędza; jej przyczyny i środki zaradcze. Głód i nieurodzaj.

— W Krakowie w drukarni Uniwersytetu wyszła w jednym zeszyście użyteczna i szacowna praca p. Skiby pod tytułem: Średni bieg roczny zboczenia magnetycznego w Krakowie, obliczył Edward Władysław Skiba, Dok. fil., mag. nauk matematyczno-fizycznych, Docent prywatny fizyki teoretycznej przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Zeszyt opatrzony jedną pół arkusową tablicą. Autor w przemowie nadmienia, że prawa zmian jakim ulegają w różnych peryodach czasu miejscowe pierwiastki siły magnetycznej ziemskiej są jeszcze mało znanymi, dlatego mając przed sobą w rozprawie profesora Weisse (*Variationen der Declination der magnetnadel in Krakau, Wien, 1869*) bogaty materiał pod względem zmian zboczenia magnetycznego w Krakowie, autor starał się wykryć przynajmniej niektóre prawa rządzące temi zmianami. Ważność tej naukowej pracy p. Skiby specjaliści ocenić zechcą.

— Gazeta Polska donosi że w Krakowie wyszła dyssertacya doktorska pana St. Krzyżanowskiego, pod tytułem: „*De Simonis Okolseii vita et scriptis historicis. Dissertatio inauguralis quam typis mandantam curavit auctor Stanislaus Dębno de Wola Sienińska Krzyżanowski*”. Cracoviae 1870, in 4-to. str. 36, w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dysertacya ta odnosi się do dziejów piśmiennictwa naszego, rozjaśnia nie jeden ustęp literatury historycznej i heraldycznej. Autorem tej rozprawy jest młody wychowaniec Uniwersytetu Kijowskiego i Krakowskiego, który już od kilku lat pracuje na polu historii a mianowicie archeologii polskiej. W bież. kursie letnim uzyskał po złożeniu ścisłych egzaminów, stopień doktora filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie rozprawy, której tytuł został wyżej przytoczony. Pan Krzyżanowski wznowił za niedbany oddawna w Krakowie, a chwalebny i użyteczny zwyczaj

ogłaszania dysertacji doktorskich drukiem; i godzi się ze wszechmiar spodziewać, że ten przykład nie pozostanie bez naśladowania, chociaż doktorski statut wydziału filozoficznego w Uniwersytecie Jagiellońskim nie koniecznie wymaga, aby kandydat swoją rozprawę publikował.

Autor poświęcił swoje pióro zakonnikowi dominikańskiemu, Szymonowi Okolskiemu, który aczkolwiek skromnych zasług literackich i miernego talentu, zawsze należy do ludzi, wyobrażających uczuciem i duchem naród swój w pierwszej połowie XVII wieku. Pan Krzyżanowski podzielił pracę swoją na trzy części: W pierwszej wymienia wszystkich, którzy go w tém samym badaniu poprzedzili. W drugiej wystawia Okolskiego jako obywatela i kapłana. W trzeciej nareszcie części zapuszcza się w roztrzasanie szczegółów prac literackich Okolskiego, i waży wartość jego plodów na tém polu, przyczem charakteryzuje w kilku wybitnych rysach jego język, którym przemawiał i wpływ wywierał.

Forma rozprawy wcale poważna, odpowiada w zupełności zażyci, jaka niedługo otaczała tego zakonnika, którego zdolności zarówno dygnitarze duchowni jak i świeccy oceniał umieli. I w tém właściwie sobie pan Krzyżanowski postąpił, że użył do swojej dysertacji łaciny, gdyż Okolski, jako autor łacińskiego herbarza, nie tylko u nas, ale i w ościennych krajach, które nie mogą korzystać z polskich herbarzów, jest powagą heraldyczną. Dopatrzył pan Krzyżanowski w pismach Okolskiego wielu jasnych stron; studyum to więc archiwalno-literackie, dorzuciło między jeden rys, który nam Okolskiego w prawdziwszych zarysach okazał.

Otrzymałszy tę rozprawę, a przy końcu znajdujemy krótki życiorys autora, i wyliczenie prac literackich które dołączamy:

1. Równianka, pismo zbiorowe Humańskie rok 1861. Humań 1861.
2. Dwa szkice. Kraków 1861.
3. Tulczyn monografia. Kraków 1862.
4. Pamiątki polskie w Muzeum Towarzystwa historii i archeologii w Odessie. Kijów 1863.
5. *Silva rerum* ks. Szymona Krzysztofowicza (1763—1808). Odessa 1864.
6. Kościół N. Maryi Panny w Mochylewie nad Dniestrem. Kraków 1867.
7. Wspomnienia Padwy, notatki z podróży. Kraków 1868.
8. Martyrjały do dziejów Polski, z księgozbiorów prywatnych na Ukrainie. Kraków 1868.
9. Słownik heraldyczny. Kraków 1870.

— P. Eulogiusz Wysota Zakrzewski ogłosił w Poznaniu następny prospekt na swoje dzieło, które już jest pod prasą:

„Wielu, zapewne, z myślących ludzi uderzały brzmienia napotykanie często we wszystkich prawie obcych językach, które dziwnie przypominają brzmienia nasze ojczyście, choć nieraz znaczenia ich nam nie są jasne. Mnie owe odgłosy mowy naszej, zabłąkane jakoby w najodleglejsze ziemi okolice, zawsze mocno zajmowały; zastanawiałem się zatem nad niemi, starając się je wyrozumić; i nieraz wpadłszy na trop wyobrażeń jakie przedstawiały, bywałem olśniony jak światłem błyskawicy, która mi

otwierała nowe horyzonty poglądów na przedmioty, objęte znaczeniem brzmień owych. Najczęściej także pokazywało się, iż chociaż znaczenie ich w mowach zupełnie obcych było takie same, jakie brzmienia te w mowie naszej miały, takowe w żaden sposób z obcych tych języków nie dały się wyprowadzić, w mowie zaś naszej i znaczenie i brzmienie jawnym do razu było. Gdy po dłuższej obserwacji mnożyły się w notatkach moich brzmienia tego rodzaju, a powstała w naszych dopiero czasach nauka lingwistyki porównawczej ułatwiła poszukiwania językowe; badać także zacząłem na tej drodze, jakim sposobem wiele z tych brzmień przypadkowo przezeńnie pochwyconych, podług zasad tej nauki wejść mogło w styczność z mową naszą—i z zadowoleniem mojem prawdziwym, na podstawie naukowej metody, podług której wszystkie języki się wyrabiały, przychodziłem nieraz do wyjaśnień tych samych, na jakie sam poprzednio wpadałem. Zachęcony tém odkryciem śmiałem jeszcze badałem coraz to nowo spotykane takowe brzmienia, a nawet umyślnie takowych wyszukiwałem, nawet w przetworzeniach ich zewnętrznych, które im na pierwsze spojrzenie obca dawały postać, a wszelako w podstawie swej czyste nasze zachowywały głosy i od nich znaczenie swe brały. Praca ta tak była wdzięczną, iż mi na tej drodze wyjaśniła ciemną, w mgłę wieków pograżoną przeszłość, z której, przez błyskawicę jakoby słów i wyrazów, nowe dziejowe otwierały się obszary; w rezultacie zaś ostatecznym zajaśniały mi podstawy etnograficzne, na których się opiera Filiacya Narodów!!

Pogląd ten stosowany do podań naszej narodowości, naprowadził mnie na studia nad Lechią i Lechami; a zwróciwszy się w ten kierunek, ślęczyłem przez 20 lat nad masą najróżnorodniejszych źródeł, aby sobie w tym zakresie, z brzmień nazw rozmaitych, naukową zdać sprawę,—zrazu dla własnej swęj ciekawości tylko! Lecz gdy widziałem, iż rezultaty jakim osiągnąłem, same z siebie składają się w system lingwistyczny, usprawiedliwiony przez dzisiejsze stanowisko nauki, a który dziwnie nam tłumaczy naszą przeszłość i objaśnia wszystkie ciemności naszych kronik—postanowiłem takowy w porządek ułożyć i podać go jako materiał dalszej pracy w tym zawodzie do wiadomości publicznej.

W widoku tym wydaję obecnie dzieło pod tytułem: *Lechia, studyum etnograficzne*.

Dzieło to składać się będzie z trzech części. Pięrsza, obecnie drukować się mająca, wyłoży znaczenie Lechii i Lechów, wskazawszy poprzednio, za świadectwem Greków i Rzymian, dawnosć i rozpostarcie się tych nazw w różnych fleksjach językowych, które czas i położenie modyfikowały; przyczem położy podstawy, według których kroniki nasze mają być wyrozumiane. Druga część poświęconą jest filiacji obcych narodów, przez których wpływ powstały różne nazwy, jakie Słowiańszczyzna nosiła; wyłoży zaś szczególniej stosunek Niemców do Słowian. Część ta także się już do druku gotuje. Trzecia część wyjaśni czem jest

Lechia? Część ta, wymagająca jeszcze niejakich studyów, ułożoną i dopełnioną zostanie później, jeśli Pan Bóg życia i zdrowia uzyczy.

Rachując na to, iż publiczność nasza cokolwiek się też do tego przyczynić będzie chciała, otwieram prenumeratę najprzód na obecnie drukującą się część pierwszą, która podobno coś około 25 arkuszy druku wynosić będzie. Cenę stanowią za egzemplarz 2 talary. Po ukończeniu druku takowa do 3 talarów podniesioną zostanie. Prenumerować można u wszystkich polskich sięgarzy, którym za fatygę od sprzedanych 20tu egzemplarzy, 3 egzemplarze nadto ofiaruję. Udawać się też można do Karola Salkowskiego, budowniczego w Poznaniu. Na żądanie księgarzom zgłaszającym się kwitaryszce na prenumeratę rozsyłać będę.

† Dnia 15 października r. b. umarł w Warszawie Henryk Emanuel Glücksberg b. sekretarz główny Rad Zarządzających dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej. W piśmiennictwie dał się poznać pod pseudonimem Franciszka Chlewaskiego, i pod nim ogłosił drukiem: 1. „Sceny małżeńskie” powieść. Warszawa 1842, w dwóch tomach. 2. Żywot i podróże Krzysztofa Kolumba przez Washingtona Irwinga, z angielskiego 1843. 3. Tajemnice Paryża przez Eugeniusza Sue, przekład z francuzkiego, także 1844 r. tomów dziesięć. Pracował przez lat wiele nad przygotowaniem krytycznego wydania wszystkich pism tak polskich jak łacińskich Jana Kochanowskiego. Na kilka lat przed zgonem, zajmował się nad podobną edycją krytyczną *Dworzanina* Łukasza Górnickiego.